Poczta opłacona ryczałtem № 93. Rok III. Warszawa, 20 Października 1926 r

PRO PATRIA
(ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN INTELIGENCJI MONARCHISTYCZNEJ

Król—Rada Państwa—Sejm z przedstawicieli korporacji.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	**Prenumerata wynosi:** Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. **Prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe, kioski miejskie Tow. „Ruch", lub można ją wpłacać na konto czekowe w P.K.O. Nr. 8801.**	Numer pojed. 50 gr.

Treść numeru:

L'amore none amato *(Miłość nie jest miłowana).* **Św. Franciszek.**

U GROBU ŚW. FRANCISZKA.

Św. Franciszek umarł w Assyżu w roku 1226.

Była to epoka dla Europy ciężka. Po nieudanych wojnach krzyżowych Saraceni i Żydzi, wogóle elementy wschodnie naciskały na młode chrześcijaństwo—nie tylko orężem, ale i rozkładaniem moralnem. Averroes szerzył fałszywe doktryny, zakony rycerskie i krzyżowe rozkładały się, a Templarjusze zakładali rodzaj tajnej masonerji, wziętej ze Wschodu, Niemcy pustoszyli Włochy i cywilizację, szerząc otwarty ateizm, a Kościół Rzymski wraz z istniejącymi zakonami Benedyktynów i Cystersów nie mógł przeciwstawić złym siłom oporu dostatecznego. Wtedy siłą reakcji życiodajnej powstały dwa nowe Zakony: Franciszkanów i Dominikanów—do walki. I ta epoka, w której zdawało się, że następuje koniec świata, wydała trzech największych genjuszów świata: św. Franciszka—w ascezie, św. Tomasza—w filozofji i Danta Alighieri—w poezji. Trzech olbrzymów. Ci stali się wiosną, odrodzeniem.

Od upadku starego cesarstwa Rzymskiego do tej epoki upłynęło lat 700, od św. Franciszka, św. Tomasza i Danta do dziś upłynęło znowu lat 700. Jakiś okres fatalistyczny. I dzisiaj świat znalazł się znów w obłędach i ciemnościach, w chaosie i zamieszaniu, w bezwładności moralnej, a ponad tem, jako złe demony, unoszą się Żydzi i Masonerja, te stare, dawne siły antichrześcjańskie. Podobieństwo jest nadzwyczajne.

A i w Polsce. Polska w onej dobie była w stanie okropnego zamętu, Wewnątrz rozdzielnicowana, ciągle pustoszona przez Litwinów, napadnięta aż poza Legnicę przez hordy mongolskie, z osiedlającymi się tuż przy sercu Krzyżakami. Władzy silnej nie było, targał ją kto chciał. I dopiero w świcie było przyjęcie Łokietka i króla, to jest jedności politycznej i stworzenie przy pomocy Rzymskiej ku zrównoważeniu potęgi Niemieckiej, Państwa Polskiego. Dzisiaj Polska jest w podobnym stanie chaosu.

Sprawy europejskie pójdą łącznie, to jest po linji według zwycięstwa jednego z dwóch antagonistów: ducha katolicko-łacińskiego lub germańsko-wschodniego. Te duchy płyną przez ciała narodów walczących, przez traktaty, umowy, dyplomację, wojny, przez zmienne formy ustrojów i stosunków. Treść pozostaje ta sama, zagadnieniem jest, czy zwycięży realizm i zrównoważenie łacińskie, czy irrealizm (ideaiizm) i dysproporcje (potworności) germańskie i wschodnie.

Pod znakiem św. Franciszka, św. Tomasza i Danta walczyć będą asceci, filozofji i poeci odrodzenia Europy, to jest ta inteligencja z łaski Bożej, która rozstrzyga o zasadach rzeczy tak, jak mają pójść, to jest o losach cywilizacji. Bo asceta daje Dobro, filozof daje Wiedzę, a poeta obraz Piękna.

Na uroczystość św. Franciszka w Assyżu przyjechał pociągiem specjalnym J. E. kardynał Merry de Val, jako legat papieski w otoczeniu licznej świty. Oczekiwali nań na dworcu Syndyk Assyżu i biskup miejscowy M-r Luddi. Muzyka asystującego pułku piechoty odegrała marsza, dano 17 strzałów armatnich.

Kardynał w orszaku 100 automobilów udał się do Bazyliki Franciszkańskiej przy śpiewie „hymnu z Assyżu" i pieśni faszystowskiej „Młodość". Kardynał udał się na grób Świętego, gdzie po odprawieniu ceremonji, odczytał breve Papieskie.

Wieczorem w Katedrze odbyło się przedstawienie Tryptyku Franciszkańskiego z muzyką; tryptyk jest z trzech części: Stygmaty, Śmierć, Gloryfikacja.

Kardynał-legat spędził noc w klasztorze Franciszkanów.

Nazajutrz w Bazylice, mającej na ścianach freski Cimabue'go i Giotta, Kardynał-legat odprawił solenną mszę Pontyfikalną i wygłosił homilgę ze słowy:

„Dyscite a me quia mitis sum et huncilis corde (Uczcie się odemnie, bo jestem łagodny i pokornego serca). O ojcze seraficki Franciszku, łagodny i pokorny, wzorze niezrównany wszelkiej cnoty, bądź przewodniem i słodkiem pocieszeniem cierpiącej ludzkości. Pobłogosław raz jeszcze swój Assyż, jak błogosławiłeś go ongi tego wieczoru jesiennego, u kresu dni swoich w podniosłej chwili przejścia do lepszego życia, pobłogosław braci swojej rodziny franciszkańskiej, pobłogosław Italję, ziemię uprzywilejowaną i bogatą w Świętych i bohaterów. Pobłogosław świat Katolicki, Kościół i nas wszystkich, którzy pragniemy służyć Chrystusowi, aby wraz z Chrystusem królować w państwie niebieskiem".

Wieczorem w Magistracie Assyżu na przyjęciu Kardynał-legat powiedział między innemi te słowa:

„Dziękuję panu, panie prezydencie i władzom cywilnym za świetny orszak do tej wieloletniej ceremonji. Dziękuję władzom wojskowym armji włoskiej. Dziękuję temu, kto dzierży rządy kraju, który z jasnem poczuciem rzeczywistości chciał i chce, aby religja była czczona i praktykowana. Który z widoczną Opieką Boską wzniósł wysoko i mądrze losy Narodu".

To było do Mussoliniego.

O nieśmiertelny Duchu Miłości, św. Franciszku módl się i za Polskę. Udziel jej Swojej cichej pokory i wielkiej miłości.

J. Bończa.

Dopisek. Najlepsze dzieła o św. Franciszku są: klasyczne francuskie Ozanam'a: „Jezuici Franciszkańscy" i „Dante i Filozofja Katolicka w XIII wieku" oraz książka P. Sabatier'a, też po francusku.

Bieg polityki.

Lekcja polityki.

Bainville, najprzenikliwszy może z pisarzów politycznych, z okazji śniadania pp. Brianda i Stressemana, wiąże się to i ze zjazdem Anglji z Włochami w Livorno, daje pewną lekcję polityczną.

Oto, mówi, jeden z największych błędów, jakie popełnić może dyplomacja, jest nie umieć sobie wyobrazić, co inni myślą i nie umieć się umieścić w ich głowach— znaczy nie usiłować zrozumieć, jak ktoś inny będzie interpretował fakt. Zbliżenie się franko niemieckie jest faktem. Myśli, które ów zjazd mógł był wywołać w Rzymie—to inny fakt. I jest niemal niemożliwe zwiastować współpracę Francji z Niemcami bez zaniepokojenia innych krajów.

Zwykle to, czego się boimy, jak i to, czego chcemy, liczy się więcej, niż to co jest. A dewizą polityki jest iść za rozwinięciem się rzeczy. Dlatego odpowiedzialny publicysta włoski powiada:

„Mocarstwo nie może się uchylić od traktatów na rachunek własny lub traktować o jakąś klamkę traktatów na szkodę innego mocarstwa, a na korzyść dawnego wroga wspólnego. Naprzykład Francja, otrzymawszy od Włoch gwarancję co do Renu, nie może traktować o klauzuli Auschlussu, lub odnosić się przychylnie do rozstrzygnięcia tej klauzuli, które nad górną Adygą stanowiłoby wielkie niebezpieczeństwo dla Włoch. Nie może nadto wyrzec się pewnych sankcyj traktatu Wersalskiego, jeżeli te sankcje były postawione, aby, w interesie wszystkich aljantów, opóźniły Niemcy w sprawie przyszłych odwetów“.

Było do przewidzenia, że z chwilą wejścia Niemiec do Ligi Narodów nawet ta sztuczna pogoda, jaka panowała w Europie, zniknie. Barometr spada.

M.

Brat Mason.

(Fakty wzięte z pisma niemieckiego „Weltkampf“).

Nowy Bismarck, minister Stresemann w r. 1923 wstąpił do loży „Fryderyk Wielki“, która jest filją wielkiej loży: „Zu den Weltkugeln“. Wprowadził go wielki mistrz Hibicht. Ponieważ Stresemann jest pierwszym (czyż pierwszym?) kanclerzem niemieckim masonem, zdarzenie to miało szczególne znaczenie. Jest wiadomo, że w masonerji francuskiej jest duży ruch w kierunku zbliżenia się trwałego Francji do Niemiec. Byłoby do ubolewania gdyby Poincaré obalił gabinet Stresemana. (Dokumenty są wzięte z listu jednego z „braci“ do drugiego).

Oto światło na zjazd Brianda ze Stresemanem w Thoiry.

Masonerja w Niemczech jest zupełnie nacjonalistyczna.

Masonerja w Anglji i w Stanach Zjednoczonych jest naogół imperjalistyczna.

Wogóle w krajach protestanckich, gdzie niema walki z katolicyzmem, masonerja jest prawie z reguły nacjonalistyczna (protestantyzmu nie uważa za siłę).

Natomiast w krajach łacińskich i katolickich, jak Francja, Włochy, Hiszpanja, masonerja jest międzynarodową.

Dlatego masonerja niemiecka już od czasów swego powstania była zawsze narzędziem lub w zgodności z rządem pruskim, który był i jest właściwie ateistyczny. I dlatego wpływ jej na masonerję w krajach łacińskich jest niemal decydujący.

A masonerja polska? Jest taka, jak większość ogółu inteligencji polskiej t. j. głupia. Jest ślepem narzędziem, naśladuje i odbiera rozkazy z zagranicy. Tak było za czasów Stanisława Augusta, tak za czasów Królestwa Kongresowego, tak jest dzisiaj. I jest tym szkodliwsza, bo jak mówi przysłowie, że nawet zgubić z głupim nic nie można, a cóż dopiero coś znaleść!

„Paneuropeizm“ jest to nowe masońsko-żydowskie szachrajstwo. Na świeżo odbytym „Kongresie paneuropejskim“ w Wiedniu, znaleźli się razem: Lednicki, Kierenskij, antifaszyści włoscy, wypędzeni z kraju, a co robił tam poseł z naszego Sejmu ks. Kaczyński? Nawracał Lednickiego i Kiereńskiego?

Doktór Chu.

Najrozsądniejszym człowiekiem w Lidze Narodów okazał się sąsiad Polski na miejscu niestałem, Chińczyk d-r Chu. Powiedział: „Muszę oświadczyć, że obecnie Chińczycy nie boją się wielkich armat. Ile kanonierek i ilu żołnierzy należałoby wysłać do Chin, na tak wielkie dystanse? Czy myślicie, że Chiny można zdobyć takim sposobem? Powiadam: nie! Jeżeli cudzoziemcy będą dybali na naszą wolność, będziemy się bić. To dobra sprawa. Wtedy i ja nie będę dyplomatą, będę kombatantem, nie bojącym się śmierci. W braku wielkich armat będę się bił bambusem“.

Wybory.

Z powodu wyboru do parlamentu we Francji jednego z Rotszyldów—za pomocą cynicznych przekupstw wyborców -publicysta p. Buré, republikanin, pisze.

„O moraliści! podczas wyborów rzadko jeden z kandydatów ma prawo rzucić kamieniem na drugiego. Tego podtrzymuje prefekt departamentu, który udziela swoich łask gminom głosującym „dobrze“, a marszczy się na „źle“ głosujące, który pod eskortą ciągnie do woborów starców z przytułków, grozi fermerom i robotnikom od niego zależnym i tym sposobem robi glosy. Inny kandydat poprostu przekupuje glosujących gotówką. Z tych dwóch wolelibyśmy bodaj drugiego, bo ten angażuje swój honor i swoje pieniądze, a tamten honor i pieniądze Republiki.

„W wolnej demokracji kandydat musi starać się zepsuć wyborcę według swoich środków pod grozą pobicia i wykluczenia siebie z walki politycznej. Kto nie ma pieniędzy ani wpływów, ten będzie wojował mocnem gardłem i giętkiem sumieniem i oszukuje wyborcę zamiast go przekupić. Co jest lepsze?

„Zaiste—tragedja, ale niewielka. Wystarczy usunąć wybory „suwerenne“.

Niszczyciele produkcji.

„Pro Patria“ stale wykazywała, że cała działalność b. ministra Skarbu W. Grabskiego, oraz głównego pomocnika jego, a ostatnio ministra Skarbu, C. Klarnera—szła nie w kierunku opiekowania się i popierania produkcji, a w kierunku napędzenia jaknajwiększych zysków bankierom krajowym

Posunięcia w tym kierunku obu tych ministrów były dla nich całkowicie kompromitujące.

W № 89 „Pro Patria“ pisaliśmy o 2 milj. zł. kredytu udzielonego przez p. Klarnera rzemieślnikom całej Polski, obecnie dowiadujemy się, że p. Klarner zdążył jednocześnie wygotować i przedstawił prezydjum rady ministrów do zaakceptowania projekt dekretu Prezydenta Rzeczyposp., asygnującego nie 30, a 63 milj zł. na bezprocentowy fundusz sanacyjny dla banków prywatnych.

Ładnych i gorliwych mieliśmy protektorów produkcji krajowej!

Nowy minister Skarbu p. G. Czechowicz projekt ten wycofał.

H. O.

ZWIĄZKI TAJNE. 1)

Dokumenty.

Przedewszystkiem podaje się cztery dokumenty z XIX stulecia, nie w porządku chronologicznym, lecz według wagi osób politycznych, od których pochodzą.

1. *Z mowy lorda Beaconsfielda (Disraellego), wygłoszonej w angielskiej Izbie Gmin dn. 14 lipca 1856 r.*

„Mówię o Związkach Tajnych. Napróżno byłoby przeczyć, bo ukryć tego nie można, że duża część Europy, mianowicie cała Francja i Włochy, większa część Niemiec, nie mówiąc o innych krajach, pokryte są siecią Związków Tajnych, tak jak powierzchnia ziemi pokrywa się teraz siecią dróg żelaznych. Jakie są ich cele? Nie są w stanie ich ukryć! Nie chcą one rządów konstytucyjnych, nie chcą naprawy instytucyj, lecz chcą zmienić warunki posiadania, wypędzić obecnych właścicieli z gleby i położyć kres urządzeniom Kościelnym. Niektóre z nich idą dalej...

2. *Z rękopisu własnoręcznego marszałka de Bourmont* (1773—1846) z roku 1832, dotychczas niedrukowanego (Revue Internationale des Sociétés Secrètes № 28 1926 r.).

„Istnieje Związek, którego celem jest zrewolucjonizowanie świata. Dewiza jego: „Kto chce osiągnąć cel, chce i środków“. Ta dewiza nie wymaga objaśnień, pojmuje się jej doniosłość.

„Ten Związek, powstały za Restauracji Burbonów), jako mściciel i spadkobierca Góry (jakobinów), był słaby i niemal niewidoczny za rządów naszych królów prawowitych. Przeczono, że istnieje i nikt nie śmiał się doń przyznać. On sam stworzył mało wyznawców, ale działanie jego dawało się odczuwać przez inny Związek bardziej widoczny i bardziej znany, podległy tamtemu, z dewizą: „pomagaj sobie, Bóg ci dopomoże“. Cel tego ostatniego nie był taki sam. Ale tamten Związek usiłował posługiwać się tym i współpracował z nim w celu przewrotu; zdołał nawet narzucić mu kilku ze swoich przywódców, którzy nadając swój kierunek, starali się ukrywać rzeczywiste swoje zamiary, albowiem wiedzieli, że należy oszukać opinj francuską aby zdobyć adeptów, ponieważ, jeżeli niezadowolonych w kraju było wielu, to takich, którzyby chcieli, niszcząc, żyć było mało.

„Nieustanne wysiłki tych dwóch Związków, swawola prasy, którą znieprawili, błędy i nadzwyczajna słabość rządu sprowadziły Rewolucję (lipcową 1830 r.).

„Brak w ciągu kilku miesięcy prawidłowego rządu, składki na rannych Sławnych Dni, na zbiegów piemonckich, hiszpańskich, włoskich, na Polskę—dostarczyły pieniędzy do kas Związku „Kto chce celu“, dozwalając więc na rozwinięcie działalności nawewnątrz i nazewnątrz. Jeżeli nie położy się szybko tamy tej akcji, ten Związek stanie się niezwykle niebezpieczny przez ilość rozgałęzień, założonych wszędy. Zaszczepiony na Karbonaryzmie, dzisiaj stał się jego głową i od niego różne Vendity (Związki Karbonarów) biorą rozkazy centralne i lokalne... Różne powstania lub usiłowania powstań w Belgji, w Hiszpanji, w Polsce, we Włoszech, w Prusiech, w Hanowerze, a nawet w Irlandji ogłoszono z Paryża na kilka miesięcy naprzód, w ścisłym porządku wydarzeń, a często i z datą rozpoczęcia.

„W tym czasie doszedł do mojej wiadomości fakt ciekawy, dotyczący powstania we Włoszech, a świadczący o wpływie tego Związku.

„Zaledwie rewolucja we Francji była dokonana, kilku przywódców włoskich Vendit przybyło do Genewy, aby dowiedzieć się kiedy, według planu ogólnego już przyjętego, mają rozpoczynać. Po niejakich rozmowach otrzymali rozkaz udania się do Lyonu, aby tam zejść się z dwoma wysłańcami Związku paryskiego. Ci zawiadomili ich, że chwila dla Włoch jeszcze nie nadeszła, że teraz w planie jest Polska (rok 1830), a o powstaniu we Włoszech można myśleć na końcu stycznia lub początku lutego. Nalegali, aby zacząć wcześniej, zapewniając, że wszystko gotowe i że odwłoka może tylko rzeczy popsuć. Dano im rozkazy odmowne. Upierając się przy swojem zdaniu, nalegali w dalszym ciągu i dostali pozwolenie wysłania dwóch delegatów do Paryża, aby przedstawić swoje racje. W Paryżu wreszcie przekonano ich i otrzymali rozkazy na pierwsze dni lutego.

„Działo się to na 15 dni przed wybuchem powstania w Polsce.

„Dużo mi opowiadano o przysięgach, wymaganych od członków tego Związku, o ich zobowiązaniach i zgromadzeniach. Kilku moich dawnych kolegów, którzy byli lub są członkami (jeden z nich wystąpił), mówili mi, że zabójstwo bez względu na sposób wykonania, było jednym ze środków tych sekciarzy, że wolność, wyzwolenie powszechne ludów od jarzma królów—było celem Związku, ku czemu się idzie bez względu na nie.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „PRO PATRIA").

TEZA IV.

Zadaniem władzy jest wyczuwać, rozumieć, wykonywać, rozwijać i utrwalać dobro narodowe.

(Ciąg dalszy).

Kompetencja powinna zawsze stanowić podstawową przynależność rządu, gdyż dla spełnienia swego obowiązku, to jest dla osiągnięcia należytego rozwoju i utrwalenia dobra narodowego i narodu, niezbędnem jest dokładnie rozumieć, na czem ono polega i jakie należy stosować drogi i sposoby, aby przez swe nakazy najskuteczniej dopiąć założonego celu. Doświadczenie jednak wiekowe stwierdziło na wielu przykładach, podanych przez historję, że kompetencja nie jest jedynym czynnikiem, zapewniającym prawidłowość nakazu rządów i że czynniki instynktu i odruchów mają w danej sprawie niemało ważne znaczenie, a nawet częstokroć decydujące.

Czynniki kompetencji są zawsze i prawie przez każdą jednostkę do zdobycia, potrzebny bowiem do tego jest przeważnie tylko odpowiedni przeciąg czasu do nauki i praktyki, natomiast czynniki, wyrażające się tak wrażliwością i siłą, jak i instynktem, są ludziom wrodzone i nabytemi być nie mogą: dlatego zdolności administracyjne, jako zespół wszystkich tych trzech czynników, są zazwyczaj odpowiednio dziedziczne.

Znaczenie czynników wrodzonych, uwydatnia się szczególnie w sprawie doboru pomocników i wykonawców: wyczucie uzdolnień i właściwości charakteru jest własnością intuicyjną prawdziwych rządców kraju i aczkolwiek psychologja doświadczalna wielkie robi postępy w kierunku badania psychicznych właściwości człowieka, jako gatunku i osobnika, tem nie mniej jednak nie mamy dotychczas dostatecznych danych, aby przypuszczać, że z czasem cały intelekt człowieka będzie mógł być badanym i w mierze oraz wadze wyrażonym.

Umiejętność rządzenia, przynajmniej jak dotychczas, nie jest nauką a sztuką swoistą poszczególnym jednostkom, otrzymywaną dziedzicznie i doskonalącą się z biegiem pokoleń: dlatego stare dynastje panujących mają w tym kierunku znaczne prerogatywy.

Władza, której zadaniem jest zabezpieczenie dobra narodu w najszerszym tego słowa znaczeniu, musi, poza instynktem i uczuciem, mieć pewne kryterja umysłowo etyczne, któremi w swych decyzjach mogłaby się powodować.

Kryterja te dla władzy leżą przedewszystkiem w poszanowaniu praw.

Wielka ta zasada była uznana za kierowniczą już na 2.300 lat przed Chrystusem, jak o tem świadczy kodeks Hammurabiego, władcy Babilonu, spisany pismem klinowem i nakazujący obowiązek przyszłym władcom trzymania się zawartych w nim ustaw „wiecznie i zawsze", jako wytycznych w ich rządach i sądach.

Tę że zasadę potwierdza nauka Konfucjusza, który w VI wieku p. N. Chr. wypowiedział na zasadzie kultury przeszło 4.000 lat, że rząd jest tem „co jest sprawiedliwe i poprawne". Pod sprawiedliwością Konfucjusz rozumiał „odpłacanie za dobre dobrem, za złe zaś wymiarem prawa", prawo zaś określa on w związku z nauką o obowiązku moralnym, który wypływa z zasady i zgodności czynu z rozumową naturą człowieka. W konsekwencji tego założenia Konfucjusz zaznacza, że „do spisywania praw zabrano się dopiero naówczas, gdy zaczęto o nich zapominać, gdy cnoty uświęcone zwyczajem chwiać się zaczęły, i że sam strach przed karą nie powstrzyma ludzi od wykroczeń, lecz uczyni ich tylko ostrożnymi w postępowaniu; przeciwnie, naród prowadzony drogą cnoty i uprzejmości społecznej, uczuje wstyd przed czynami karygodnemi i zacznie prowadzić życie uczciwe".

Arystoteles mniemał, że „dobrem dla państwa, podobnież jak i dla jednostki ludzkiej, okazuje się szczęśliwość" (ks. VII), która znów zasadza się na cnocie obywateli. Dalej, powiada Arystoteles, rząd powinien powstrzymywać się od środków, tak często używanych — oszukiwania narodu; te środki bowiem nigdy nie osiągają celu i są niesłychanie niebezpieczne.

Cycero, zgodnie z wyżej wspomianym filozofem greckim, zaznacza (Rep. IV. 3.): „Cel państwa, podobnież jak i poszczególnej jednostki, stanowi szczęśliwość, a ponieważ warunkiem jej jest cnota, przeto głównem zadaniem państwa jest praktykowanie cnoty i popieranie jej przez odpowiednie wykształcenie obywateli."

(D. c. n.).

S. Dzierzgowski.

„Poufnie poinformowano mnie o zamiarach pozbycia się księcia Bordeau, cesarza Mikołaja I, króla Pruskiego, króla Hiszpańskiego i króla Karola Alberta, gdyby nie zechciał dać konstytucji, dozwalającej na szerzenie się w kraju idei konstytucyjnych, aby później można go było łatwo zrzucić z tronu. Do szeregu tych osobistości zaliczono Papieża, kilku kardynałów, księcia Modeny, księcia Metternicha, generała Grimont. Mówiono mi także o Dybiczu; nie wiem, czy cholera uprzedziła zabójstwo.

„Tak w imię ludzkości i praw człowieka egzaltuje się głowy młodych ludzi, wchodzących do Związku i każe się im zaprzysiądz, że będą zgładzali osoby, sprzeciwiające się dobru ludzi.

„W miesiącach listopadzie, styczniu i czerwcu mówiłem z kilku osobami, które są w Związku lub były zaproszone do wejścia. Powiedzieli mi, że 18 zaprzysiężonych wysłano do Rosji, a śród nich 6 młodych lekarzy pod pretekstem cholery, właściwie z tajną misją, 12 wysłano do Anglji, a 3-ch do państwa Sardynji.

„Jeden z moich kolegów, człowiek dzielny, od czasu Rewolucji bez majątku i bez zajęcia, bo wziął dymisję, w październiku czy w listopadzie spotkał w Paryżu osobę również mi znaną, która zaproponowała mu wstąpienie do Związku i chciała mu pokazać miejsce zebrań. Zawieziono go, z oczyma zawiązanemi, w powozie, który po 3-ch godzinach jazdy zatrzymał się na podwórzu. Wszedł schodami w górę, potem na dół, zdjęto mu z oczu przepaskę w sali, pokrytej kirem, oświetlonej lampami, na ścianach były wypisane czerwone sentencje. Pokazano mu sztylety, kufer pełen złota i karty geograficzne, na których miasta były oznaczone innemi nazwami, np. Paryż nazywał się: Centrum Wolności. Widział inne sale, w których rozmawiano, ale dokąd nie pozwolono mu wejść. Na jego zapytania nie odpowiadano. Odprowadzono go w taki sam sposób, jak przywieziono, ofiarowano mu stopień pułkownika i sumę 300.000 franków, jeżeli po wejściu do Związku zajmie się poważnym zamachem. Odmówił. W tydzień później jeszcze raz odwiedzano go i znowu nalegano. Odmówił. W kilka dni później otrzymał list bezimienny natarczywy, wzywający do opuszczenia Paryża, a w ciągu dwóch tygodni jeszcze trzy listy z coraz większemi pogróżkami. W końcu wyjechał i udał się do Anglji, gdzie się z nim widziałem."

Fakt z pamiętnika marszałka de Bourmont o „lekarzach" znajduje nieoczekiwane potwierdzenie w Pamiętnikach d-ra Karola Kaczkowskiego (2 tomy), prof. Uniw. Warszawskiego i naczelnego lekarza wojsk polskich w wojnie 1831 r. Mówi on o przyjeździe lekarzy z zagranicy, nie podając bliższych wyjaśnień. Natomiast Koczkowski, student Uniwersytetu Wileńskiego w latach 1820-21, wyraźnie mówi o rozpowszechnieniu masonerji w tym uniwersytecie, bo sam był zaangażowany przez profesora swojego, niemca rodem. Pamiętniki te (tom I) są w najwyższym stopniu warte przeczytania, wobec niezaprzeczonej powagi autora. Historja masonerji w uniwersytecie wileńskim, wystąpienie prof. Szymkiewicza i t. d. wymaga specjalnego badacza.

Videns.

(D. c. n)

Słowa Mussoliniego.

Mussolini powiedział w Perugji:

„Społeczeństwa ludzkie nie rozwijają się, nie postępują, nie rosną bez porządku, dyscypliny i pracy i bez bezinteresowności Szefa. Jesteśmy jedynym narodem, który posiada jeszcze odwagę kochać zwycięstwa z trudem odniesione, który nie marnotrawi moralnej ojcowizny mogił wojny, który w nich czerpie pobudkę i potężny czynnik do swej wielkości. Jeżeli w dziejach istniał kiedykolwiek rząd demokracji, to jest państwo ludowe, jest nim państwo nasze. Ale nasza „demokracja" nie jest wyrzekająca się i tchórzliwa, nie pochlebia niższym instynktom mas. Nie jest to demokracja zawsze mająca obawę, a zwłaszcza mająca obawę wtedy, gdy zdobyła się na trochę odwagi. Nie jest to liberalizm, który chce się wznieść ponad walki i interesy kategoryj i zbiorowości ludzkiej. Wszystko to odrzucamy, jako rozkładające przymioty narodu własnego. Jesteśmy wyraźni w swoich twierdzeniach i negacjach i to jest siłą!"

Kiedyż u nas w Polsce tak będzie? Będzie, jak Bóg w niebie. Ale kiedy? Pracujmy.

Libacja w Paryżu na grobie Nieznanego Żołnierza.

Po kwiatach, koronach, palmach, minucie i dwóch minutach milczenia, po puszczaniu gołębi—nastąpiła libacja w płomienie ognia świętego. Pewien amerykanin wylał na płytę butelkę szampana.

Minister Lubecki.

Jeżeli co do dawnej epoki Państwa Polskiego uwaga nasza zwraca się do Zbigniewa Oleśnickiego, jako wielkiego ministra królewskiego, który utwierdził politykę Jagiellonów, to w dobie nowoczesnej nikt nie może rywalizować z wzorową dla nas postacią ministra, księcia Ksawerego Lubeckiego. Któż nie westchnie: obyśmy dzisiaj mieli Lubeckiego!

Tajemnicą tego fenomenalnego człowieka, który w dziesięć lat z zadłużonego, wyczerpanego, podległego zwierzchnictwu suwerennemu Rosji, organizmu Królestwa Polskiego stworzył niebylejaką potęgę, (któraby mogłaby pobić Rosję), był jego dynamiczny realizm, obcy zarówno gnuśności pseudo-konserwatywnej, jak i rewolucjonizmowi romantycznemu. Rozum jego był tak ogarniający i jednocześnie praktyczny, a praca i umiejętność tak wielka, że rozbrajały obie siły wrogie, jakie wtedy zaciemniały normalny rozwój narodu i państwa.

Pierwsza z tych sił wrogich—to przymus rosyjski, zawistny pomyślności Polski, jako Polski, przymus polegający to na stawianych przeszkodach, to na despotycznej samowoli Konstantego. Wobec barbarzyństwa rosyjskiego, przewaga rozumu praktycznego Lubeckiego była tak wielka, że niejako hypnotyzował passje rosyjskie i uspakajał je jak spokojny, wytrawny pogromca. Nigdy walor rozumu rzeczywistego nie wykazał dobitniej swej decydującej przewagi. Niemal wszystkie projekty Lubeckiego, po pokonaniu oporu, były przyjmowane. Rozwój rolniczy i przemysłowy kraju stanął na gruncie pewnym.

Druga z sił wrogich—była to wzmagająca się presja tajnych rewolucyjnych organizacyj zagranicznych, pracujących przy pomocy patrjotycznej emigracji polskiej zagranicznej i tajnych związków, powstających w Polsce. Akcja tychże nie była skierowana wprost przeciwko Lubeckiemu, którego praca, rozum i efekt praktyczny nie nadawał się do zwalczania bezpośredniego, ale przeszkadzała Lubeckiemu pośrednio, mianowicie była na rękę Nowosilcewowi i prowokatorom rosyjskim. Akcja ta w końcu zniszczyła dzieło Lubeckiego. Wiadomo z rękopisu dotychczas niedrukowanego marszałka Bourmont (zamieścimy część nas obchodzącą w „Pro Patria"), że wybuch powstania Listopadowego 1830 r. był niemal co do dnia nakazany z Paryża, po uprzednich pertraktacjach w Genewie i w Lyonie z Karbonarami włoskimi, którym nakazano projektowane powstanie we Włoszech odłożyć, wobec pierwszeństwa dla powstania polskiego. Później emisarjusze specjalni byli wysłani do Polski w osobach lekarzy, z tytułu panującej w r. 1831 cholery. Wspomina o przybyciu tych lekarzy naczelny lekarz armji polskiej, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Karol Kaczkowski w swoich cennych pamiętnikach.

Dzieło polityczne Lubeckiego było więc w ten sposób przez zagraniczne wpływy przerwane.

Mimowoli nastręcza się pytanie, czy Lubecki ze swoim genjuszem byłby możebny w naszem państwie obecnem? Czy mógłby działać, chociażby istniał? Zdaje się, że nie i to nas skłania do pewnej pobłażliwości względem naszych nowoczesnych ministrów, jacy się podjęli prowadzić finanse i gospodarstwo krajowe w warunkach suwerenności Sejmu demokratycznego, to znaczy wobec braku faktycznej suwerenności. To wiadomo, że Lubecki nie podjął się byłby „uzdrawiać" przy asystencji reformy rolnej, godzącej śmiertelnie w rozporządzalny kapitał narodowy.

Żaden minister w naszej Polsce bez stałej władzy suwerennej nic nie zrobi i może jedynie łudzić kraj obietnicami i projektami, których wykonać nie będzie miał możności. Lubecki bez króla się nie zjawi.

Tr.

P. S. Po napisaniu tego artykułu wyczytaliśmy w № 277 „Polski Zbrojnej" następujący ustęp: „reakcja (w latach 1820—1830) znalazła całkowite zaspokojenie swych płaskich zamiarów w reformach Lubeckiego".

Takie niezdawanie sobie sprawy z elementarnej historji Polski można wytłomaczyć albo ignorancją, posuniętą do krańca, albo już złą wolą. Bez wielkiego gospodarza kraju, regularna wojna polsko-rosyjska 1831 roku byłaby niemożliwą. Czy Polacy są skazani na wieczne dzieciństwo?

Tr.

ARMJA A REPUBLIKA.

(Dokończenie).

Br.'. Mazzini w swej instrukcji z r. 1846 tak powiada:

„Wojsko jest największą przeszkodą postępu socjalizmu; zawsze posłuszne wskutek wychowania, organizacji, karności i zależności, jest potężną dźwignią despotyzmu".

Ponieważ w republikach stronnictwa socjalistyczne i liberalne cieszą się największemi wpływami i prawie zawsze są u władzy, zatem patrjotów, jako swych przeciwników politycznych, ogłaszają za wrogów wewnętrznych w imię ustanowionych przez siebie praw-bezprawi. Zaś wojsko, jako rządcy kraju, zawsze mają na swe usługi.

Oficerowie nie pozostają bynajmniej biernymi: żyjąc i obracając się w republikańsko-demokratycznych warunkach, czytując bez zastanowienia prasę, jaka w rękę wpadnie, siłą rzeczy usposabiają i nastrajają się rozmaicie. W rezultacie widzimy dziwne okazy ludzkie w mundurach oficerskich: oficerów-socjalistów, oficerów-liberałów, nawet antymilitarystów, nierzadko grawitujących ku komunizmowi.

Pół biedy jest, jeżeli takie indywiduum ma minimum władzy, ale skoro ma większy jej zakres—zaczyna działać zgodnie ze swemi poglądami politycznemi, pełniąc funkcje administracyjne, bądź sprawując wyższe dowództwo.

Jeszcze większem złem jest, skoro dany oficer nawiązuje ścisły czy luźny kontakt z partją polityczną, zacznie ubiegać się o jej wpływy i poparcie, lub jeżeli zasili szeregi czy kadry masonerji.

Wbrew i pomimo swej woli stanie się wtedy narzędziem partji albo loży. Rezultat: rozpolitykowanie oficerów.

„Żołnierz winien obawiać się polityki bardziej, niż wroga" powiedział Fryderyk Wielki. Ale w monarchji ta sentencja ma głęboki sens—bo nad biegiem polityki zewnętrznej i wewnętrznej czuwa stały jej kierownik; zaś w republice sentencja ta sensu jest pozbawiona—gdyż republika takiego kierownika nie posiada, usiłując go zastąpić „mężami stanu", siłą wpływów i wpływików wypchniętych na powierzchnię życia.

Nic dziwnego, że w republicę i niektórzy oficerowie imają się polityki, bo władza słodką jest, a reklama też ma swój urok.

Armja na tem tylko traci. Gen. Primo de Rivera tu nie może być negatywnym przykładem, bo jego dyktaturę usankcjonował Król. Natomiast Grecja, Chiny, Meksyk, Polska, negatywnych egzemplarzy aż nadto dostarczają.

6) Z wyżej wymienionych względów republika i demokracja zabijają moralny autorytet przedstawicieli hierarchji wojskowej.

Za odznakami zewnętrznemi munduru i oficerskiemi dystynkcjami musi stać nieodzownie ów autorytet moralny, który podwładnemu imponuje. Wtedy bowiem podwładny żywi do przełożonego (oprócz szacunku—jako dla człowieka) zaufanie; wtedy dyscyplinie towarzyszy cześć kompetencji:

Autorytet moralny zyskać sobie przełożony może wtedy, kiedy posiada wiedzę, wychowanie wojskowe, oraz potrzebne zalety każdemu człowiekowi: energję, inteligencję, takt, czyli umiejętność postepowania z ludźmi i t. p.

Cnoty i zalety wojskowe przemilczam, gdyż oczywistem jest, że przełożony winien być ich uosobieniem.

Skoro bowiem prasa i agitacja operuje takiemi pojęciami jak: niewolnictwo, uciemiężanie, poniżanie godności osobistej, tresura a przeciwstawia im pojęcia: wolność, godność osobista, uświadomienie obywatelskie, rozumna dyscyplina; w czem gorliwie sekundują oportunistyczni generałowie—karjerowicze lub onegdajsi nauczyciele, artyści, adwokaci, „doktorzy", a dzisiejsi sztabowcy, to nietrudno pojąć, że moralny autorytet oficera jest zredukowany do minimum.

Zaś autorytet wsparty grozą sankcji jest również sprowadzony niemal do zera, jako pozostałość po „armjach zaborczych", nierzadko przez oficerów w tychże szkołach wychowanych.

Rezultat: deprawacja i zwyrodnienie ducha wojskowego wśród korpusu oficerskiego, dzięki warunkom republikańsko-demokratycznego ustroju.

7) W republice armja jest zawsze wobec perspektywy znalezienia się w położeniu tragicznem na wypadek orężnej walki stronnictw, lub jednostek o władzę.

Przysięga na wierność służby Ojczyźnie staje się pustym dźwiękiem, gdyż „wyraziciele woli ojczyzny" wzajem się zwalczają, dążąc do zagarnięcia władzy jedni, a do utrzymania jej drudzy.

W rezultacie armja dzieli się też na dwa lub więcej obozów, rozpoczynających ze sobą walkę.

Następstwa tego komentarzy chyba nie wymagają.

8) W republice najważniejsza kwestja, mianowicie kwestja najwyższego zwierzchnika armji, jest kwadraturą koła. Co to czasu stracono w Sejmie nad usiłowaniem rozwiązania tej kwestji. Możnaby się śmiać do rozpuku, gdyby to nie było takie smutne, patrząc na spory i słuchając dyskusji profanów o tem, jak mają być zorganizowane najwyższe władze wojskowe. Wzgląd miano nie na fachowość, ale na ciążenie ku temu lub owemu odłamowi politycznemu danego osobnika, który dla jednych partji był „nasz facet", dla drugich zaś: „ich kreatura".

O wybitnych fachowcach w rodzaju gen. Dowbór-Muśnickiego. Michaelisa, Rodziewicza, Wroczyńskiego i niewielu innych nikt nawet nie zająknął się.

Czy zyska na tem armja nasza, to wątpliwe.

Podkreśliłem tylko co najbardziej jaskrawe przejawy stosunku republiki i demokracji do armji.

Zakończyć można tylko przestrogą, tą mianowicie, że jeżeli inteligentne, wykształcone i patrjotyczne warstwy społeczeństwa, mając możność ustanowienia tego czy innego ustroju politycznego, opowiedziały się za republiką demokratyczną, to tem samem stworzyły warunki, stawiające przyszłość Polski pod znakiem zapytania, wytworzyły warunki w których siła zbrojna musi być słabą, a co zatem idzie, nie dająca należytych gwarancji obrony naszej niepodległości.

Tymczasem, jak to mówią, „trzymamy się", ale nie jesteśmy silni, a w polityce liczą się z tymi, którzy albo są silni, albo silnymi być mogą.

Republikańska Francja, „koronowana republika"—Anglja nie opłaciłyby tak ciężkiemi stratami rezultatów wojny światowej, żeby nie ich warunki polityczne, które

uczyniły je słabemi pod względem wojskowym.

Monarchiczną Rosję wojna swiatowa nieco zaskoczyła, gdyż w zakresie wojskowości akurat zaczęto dokonywać ważnych reform (np. uzbrojenie w artylerję ciężką).

Nasuwa się kategorycznie nie inny wniosek jak ten, że tylko przy monarchicznym ustroju armja nie będzie organizmem bez głowy lub głową sztucznie na pewien czas przyprawioną, a będzie miała swego naczelnego wodza, kierownika i opiekuna, w osobie króla.

Król będzie obsadzał właściwie stanowiska właściwymi ludźmi, mając na względzie dobro i bezpieczeństwo całego narodu, nie zaś korzyści czasowe grup, partyj, koteryj. Rezultatem zaś będzie wzmożenie tężyzny duchowej wojska, selekcja oficerów, obecność w wojsku wychowanego wojskowo i wyszkolonego składu dowódców, postawienie wojska na zasadach wojskowych, a nie milicyjnych. Naród może wtedy mieć pewność, że są ci, którzy będą go przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym bronić skutecznie bo koronowany wódz naczelny wojska będzie dbał, aby wojsko swym celom i zadaniom w ważnej chwili sprostało.

T. Stefanowicz.

O Konserwatyzmie.

Od p. Hieronima hr. Tarnowskiego otrzymaliśmy list poniżej podany, którego treść odpowiada w zupełności naszym poglądom, zaznaczamy tylko, że o żadnem nieporozumieniu w danym wypadku mowy być nie może. Dalsze wyjaśnianie nie tyle założeń monarchicznych, które są stare jak świat, ile ich przystosowania formalnego do monarchizmu w Polsce, który jest w praktyce rzeczą nową, jest wielką pracą, w której znajdziemy się niewątpliwie razem z Szanownym korespondentem, jako z jedną z osób kompetentnych. Red.

W numerze 91 „Pro Patria" p. J. Bończa, wspominając o wydawnictwie „Pro Fide, Rege et Lege", zaznacza, że w pierwszym zeszycie tego wydawnictwa brakuje próby sformułowania ideologji konserwatywnej i zapytuje „co należy zachowywać"?

Jeżeli w „Pro Fide, Rege et Lege" nie było artykułu treści ideologicznej, to tylko dlatego, że wydawnictwo to jest kontynuacją Biuletynu Stronnictwa Zachowawczego, w którem to piśmie ideologja konserwatywna była kilkakrotnie omawiana. Na zapytanie zaś: „co należy zachowywać" pozwolę sobie jako konserwatysta odpowiedzieć, streszczając się jaknajbardziej i ograniczając się tylko do kwestji ogólnych.

Oczywiście nie „wszystko co było lub jest" jak pisze pan J. Bończa. Tak rzeczy biorąc, doszłoby się do tego rezultatu, że konserwatysta, żyjący w Rosji (jeżeli wogóle jeszcze tam żyje choć jeden), powinien pragnąć usilnie zachowania regime'u sowieckiego, jako istniejącego. Nie, konserwatyzm nie jest jakąś absurdalną petryfikacją.

Jednym z najsilniejszych czynników w życiu przyrody jest instynkt zachowania gatunku. Czy jednak instynkt ten skłania do „konserwowania" osobników danego gatunku w spirytusie, jako objekta muzealne? Wprost przeciwnie, instynkt ten powoduje stwarzanie coraz to nowych osobników danego gatunku, by cały gatunek, niezmieniony w swojej istocie, a tylko przystosowujący się do warunków bytu zachować jako żywy składnik ogólnego życia świata.

Podobnie ma się rzecz z działalnością na polu polityczno-społecznem tego kierunku, który zwie się zachowawczym, to też definicja konserwatyzmu brzmi: „Conservatio est continua creatio", zachowywanie jest tworzeniem w ciągłości.

Ten pierwiastek ciągłości w życiu państwowem, to jest sama istota konserwatywnego sposobu działania. Dążenie, by życie narodu szło nie dorywczemi skokami w tę, to ową stronę, nie ryzykownemi eksperymentami, a tem mniej gwałtownemi przewrotami, lecz by było logicznym, konsekwentnym i skoordynowanym wynikiem, rozwojem i udoskonalaniem moralnego, cywilizacyjnego i materjalnego dorobku przeszłości. By przyszłość narodu oparta była nie na zburzeniu przeszłości, lecz by życie narodu z tej przeszłości, jak korona drzewa z jego pnia czerpało te wszystkie soki, które mogą mu ułatwić wydanie owocu: potęgi państwa i dobra jego obywateli, przez moralny i materjalny ład w społeczeństwie.

Jeżeli kto, to monarchista — a pan Bończa jest wszak jednym z naszych sztandarowych monarchistów — musi rozumieć ważność tego pierwiastka ciągłości w życiu państwowem. Przecież jednym z powodów, dla których lepszą przyszłość Polski widzimy w monarchji jest ten, że monarchja dziedziczna gwarantuje ten właśnie pierwiastek ciągłości. Tu jest pierwszy punkt styczny konserwatyzmu i monarchizmu.

Na pytanie zaś „co należy zachowywać?"—odpowiem, że cztery są podstawowe zasady konserwatyzmu, te właśnie które pragnie on po wszystkie czasy zachować w życie państwa wcielić:—Religja najwyższy czynnik moralny w życiu tak ludzi jak społeczeństw, bez której możliwem jest istnienie stada ludzkiego, ale wykluczona egzystencja społeczności ludzkich, którą przeto (wbrew aksjomatowi, że religja to rzecz czysto osobista i prywatna) uważa konserwatyzm za podwalinę i za wytyczną życia narodowego i społecznego.—Etyka, czyli zastosowanie zasad religji w życiu i wzajemnym stosunku do siebie tak jednostek, jak warstw społecznych, jak narodów.—Tradycja, decydująca o indywidualności i odrębności ducha narodowego, broniąca tego ducha przed materjalistycznym kosmopolityzmem, czy czerwoną międzynarodówką, związana przytem najściślej ze wspomnianym pierwiastkiem ciągłości i zawierająca w sobie jako „arka przymierza między dawnemi a nowszemi laty" spuściznę historycznej sławy i zasobów kultury—wreszcie Autorytet Władzy i Prawa.

Że zaś Pan J. Bończa w omawianym tu artykule zapytuje specjalnie o stosunek konserwatyzmu do władzy, więc wyjaśniam, że konserwatywne pojęcie władzy opiera się o filozofję Św. Tomasza, o której Pan J. Bończa wspomina.

Według koncepcji konserwatywnej wszelka władza jest Bożym jeno attrybutem, władza zaś doczesna pochodzi z przelania przez Boga części tej władzy na ludzi na to, by ta władza doczesna strzegła prawa Bożego na ziemi i wykonywała je.

Tu znowuż pojmowanie władzy „z Bożej łaski" jest wspólne konserwatyzmowi i monarchizmowi. W tem określeniu władzy zawiera się jej najwyższy cel, będący równocześnie jej racją bytu i warunkiem jej legalności a zarazem najsilniejszym jej powodem poszanowania władzy i posłuszeństwa względem niej: ma być ona reprezentantem i wykonawcą prawa Bożego.

Tu również zawartą jest koncepcja, jakiem według ideologji konserwatywnej, powinno być prawo, rządzące narodami: ma ono być odzwierciedleniem prawa Bożego, ma zatem opierać się na prawie przyrodzonem czyli Dekalogu. Logiczną zaś konsekwencją poszanowania prawa jest postulat jawności i legalności w działaniu politycznem i społecznem.

Takie są w możliwie najkrótszem zestawieniu zasady konserwatyzmu. Pozwolę sobie zaznaczyć, że tak, jak monarchja jest ostatniem słowem konserwatywnej koncepcji życia Państwa *)—tak zasady, stanowiące istotę konserwatyzmu, są konieczną podstawą monarchizmu. Monarchizm, któryby ze swego programu wyeliminował religję, etykę, tradycję i autorytet władzy i prawa, mógłby doprowadzić tylko do rewolucyjnego i w istocie swojej prawu przyrodzonemu przeciwnego cezaryzmu, albo nawet do „czerwonego caratu", jaki, kto wie, może zobaczymy w Rosji—ale nigdy do monarchji w tem jej istotnem szczytnem pojęciu, w jakiem ją rozumie i dla Polski pragnie p. J. Bończa, Konserwatyzm i monarchizm zatem uzupełniają się wzajemnie.

Ufam, że powyższe wyjaśnienia usuną wszelkie nieporozumienie między „Pro-Patria", a „Pro Fide, Rege et Lege".

H. Tarnowski.

*) W Biuletynie S. Z. znajduje się parokrotnie wmianka, że istotny konserwatysta nie może być republikaninem.

Słóweczko o prawdzisku chłopskiem.

„Pro Patria" podało świeżo (№ 91) wiadomość o uchwale P. P. S., by, wobec zbliżających się nowych wyborów do Sejmu, rozszerzyć zarówno jej organ wiejski „Prawdę Chłopską", jak i propagandę tegoż na wsi. Z tego powodu mam do powiedzenia słóweczko o prawdzisku chłopskiem.

W roku 1913 powstał w Rosji, w gub. riazańskiej, organ ludowy p. t. „Mużickaja Prawda". Od zamieszkałego wówczas w Riazaniu przyjaciela otrzymałem był egzemplarz tego czasopisma. Stał się on dla mnie pobudką do napisania dla ówczesnej „Myśli Katolickiej", zbliżonej duchem do dzisiejszego „Pro Patria",—dłuższego artykułu p. n. „Prawda Chłopska". Artykuł ten ogłoszony, jako wstępny przez „M. K." w n-rach 30, 31, 32 r. 1913, dostąpił zaszczytu przekładu na języki francuski i włoski. W jakich te przekłady wyszły pismach, nie pomnę i przypomnieć sobie tego nie mam możności, albowiem, wklejone przeze mnie w wycinkach do specjalnego zeszytu, padły wraz z nim ofiarą najazdu z r. 1920. W grubym zeszycie było sporo jeszcze czystego, brystolowego papieru...

Otóż w tym artykule, napisanym z powodu „Mużickiej Prawdy", zapowiadałem przyjście do władzy w Rosji Wielkiego Chama, oraz wynikające stąd niebezpieczeństwo dla Europy, w szczególności dla Polski.

Dziś, kiedy Wielki Cham rozpanoszył się już w b. Rosji na dobre, starłszy samo imię jej z oblicza mapy politycznej na rzecz państwa międzynarodówkowego, — P. P. S. obdarza Polskę podobną do „Mużickiej" „Prawdą Chłopską"—dla walki nie tylko ze straszakową „reakcją" ale i—risum teneatis amici?—z bolszewictwem!

Cóż to jest bowiem prawda chłopska i to w sensie marksowskim?

Jestto doktrynerska, patologiczna rozedma prawdeczki stanowej chłopskiej z tendencją do odegrania w społeczeństwie roli boskiego Absolutu. Jako taka, prawda chłopska, młodsza siostrzyczka prawdy robotniczej, wyrosła z podłoża interesów gospodarczych, analogicznych z interesami robotników,—jest zbuntowaną przeciw swej buntowniczej matce córą prawdy mieszczańskiej, zwanej liberalizmem, którą spłodziła prawda szlachecka, zatruta odrodzonym poganizmem, a zrodziła rewolucja francuska.

Mówiąc syntetycznie, prawda chłopska jest ostatnim, na dziś, owocem na drzewie odrodzonego pogaństwa, które zrazu wystąpiło na widowni dziejowej pod mianem humanizmu. Jest ona, narazie, ostatnim etapem w procesie rozwojowym odrodzonej myśli pogańskiej, zstępującej z wyżyn społecznych na niziny. Po bogu Szlachcicu przyszedł bóg Mieszczanin, po bogu Mieszczaninie—janusowaty bóg Chłop-Robotnik.

Ale w tej rewolucyjnej ewolucji, nacechowanej znarnieniem reakcji pogańskiej, doniosłą rolę czynnika fermentacyjnego odgrywa myśl chrześcijańska, bez której poganizm sam z siebie nie jest zdolny do ewoluowania w kierunku demokratyczno społecznym. Rzecz prosta, społeczna myśl chrześcijańska została w tym celu odcięta od swego podłoża dogmatycznego i spreparowana odpowiednio, tak, iż z ewangielicznego ideału społecznego wyszła karykatura stanowa o charakterze walkoklasowcowym, wyszedł marny karzeł, rozpuchły obrzydliwie pycha pseudo-bo-

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ
TYGODNIK „GŁOS MONARCHISTY" WARSZAWA, UL. WIEJSKA № 11.
POLITYCZNO-SPOŁECZNY I GOSPODARCZY
Prenumerata kwartalnie zł. 2, numer pojedyńczy gr. 20. Nabywać można w kioskach „Ruchu".
Konto w P. K. O. № 63678.

skich aspiracyj, kończących się zbydlęceniem.

Z tą i taką akcją, wynikającą ze skażonej natury ludzkiej, z fanatyczną gorliwością współdziała, wznieca ją i podnieca, antychrystyczna z powołania szatańskiego myśl żydowska, by zbierać jej owoce, jako materjał na swoją marmeladę imperjalistyczną.

Prawda chłopska, tak samo zresztą jak jej poprzedniczki, jest więc podszyta prawdą żydowską, talmudyczną. Ta jest natchnieniem tamtej. Grając na niższych instynktach duszy chłopskiej, oraz wyzyskując demagogicznie jej ciemnotę, z aplombem przezywa się ona chłopską i narzuca tej duszy, jakoby wytwór jej własny niepodzielnie. To zowie się „uświadomieniem!" A chłop, wychowany na łonie Kościoła,—ogłupiony przez pepesowską ekspozyturę mafji międzynarodówkowej, chwyta i tryumfalnie obnosi, sporządzoną w bóżnicy, czerwoną płachtę, jakoby sztandar swojej rodzonej prawdy chłopskiej.

Zdradziecka P. P. S. ma wszakże nielada kłopot z uzgodnieniem nie tylko prawdy chłopskiej z prawdą robotniczą, dojrzałą szybciej od niej w gorącej atmosferze życia fabrycznego, ale i prawdy włościańskiej z fornalowską, które kochają się również, jak pies z kotem, a na które dzieli się niezdarne i brutalne prawdziwsko chłopskie. Zachodzi obawa, żeby się te dwie głowy dwugłowego monstrum prawdy chłopskiej,—nie to, nie poczubily z sobą, gdyż to leży na linji dążeń agitacji walkoklasowcowej, lecz żeby się nie zorjentowały przedwcześnie, iż są zarówno przedmiotem podstępu na benefis żydowskiego tertii gaudentis.

Prawda jest jedna, jedynowładcza. Stwierdzają to nawet Protokuły Mędrców Syonu, wyśmiewając głupotę gojów, iż dają się brać na anarchiczny i anarchizujący liberalizm. Obejmuje ona wszystkie stany społeczne i wszystkim zarówno przyświeca słońcem monarchicznem.

Najlepszą też gwarancją praw jej monarchicznych jest ustrój państwowy monarchiczny, wzorowany na Bogu, jako Monarsze Niebieskim, i na Jego prawie oparty. Mędrcy Syonu stwierdzają to również, tylko—na rzecz króla i „papieża" z pokolenia Judy...

Don Inigo.

Pojedynek dynastów.

Do najciekawszych niewątpliwie należy angielska książka p. t. „Tajny Rząd Świata czyli Tajna Ręka" napisana i wydana w New-Yorku przez generała Czerep-Spirydowicza. Główną jej treścią jest wykazanie, jak od powstania potęgi pieniężnej Amszela Rotszylda rozpoczął się bój pomiędzy Księciem Izraela a istniejącemi dynastjami królewskiemi w Europie i wogóle porządkiem chrześcjańskim. Autor przebiega dzieje Napoleonów, Romanowych, Habsburgów, Hohenzollernów, Burbonów w związku z różnemi powikłaniami dyplomatycznemi i zatargami wojennemi, dotyka nawet dziejów Stanów Zjednoczonych Ameryki, wskazując wszędzie na ukrytą rękę, sprowadzającą międzynarodowe klęski. Autor wykazuje operacje finansowe Rotszyldów, ich sieć zarzuconą na rządy europejskie, ich popleczników przy monarchach, nieraz na fotelach ministerjalnych, ich knowania i zbrodnie. Obszerniej opisane jest polowanie na Romanowych, poczawszy od Pawła aż do Mikołaja II. Narzędziem ku temu były i są giełda, socjaliści-bolszewicy i masonerja. Trzeba zniweloweć wszystko, zniszczyć chrystjanizm, aby dynastja Rotszyldów miała miejsce wolne i bezpieczne.

Nie wszędzie autor dostatecznie dokumentuje swoje wywody, zwłaszcza jeżeli chodzi o ostateczne wnioski, często zestawienie faktów, które odczuwa się jako trafne, zyskałoby wiele na sile, gdyby zebrano więcej dowodów wiążących. Ale, być może, głównym celem książki było żywsze poruszenie opinji, nie zwracając uwagi na to, co w dziejach współczesnych jest może najważniejsze. W takim razie mnóstwo przedstawionych faktów, dziwnie zbieżnych, może rzeczywiście pobudzi do myślenia letargiczny i otumaniony przez prasę żydowską i będący na wysługach żydowskich—świat aryjski.

Książka jest bezwarunkowo warta, aby ją przetłumaczono na język polski. Żaden może kraj na świecie nie jest tak zagrożony, jak Polska, z 3 miljonami żydów przy słabym rządzie, co stwarza dla nich tutaj warunki całkiem uprzywilejowane.

Rewelacje gen. Spirydowicza, czyli jak autor sam to nazywa „100 tajemnic historycznych", powinny być puszczone w ruch.

Tr.

Z naszej prasy.

W numerze 35 „Głosu Monarchistycznego" znajdujemy ciekawe rewelacje o dyrekcji „Banku Ludowego" w Warszawie, prowadzonego przez P P S. (socjalistów). Przytoczony jest list socjalistów amerykańskich z wyrzutami i zarzutami z takim wstępem między innymi: „Nie możemy sobie wytłumaczyć, jak mogła Dyrekcja Banku Ludowego, po wszystkich naszych wyjaśnieniach i raportach, lekkomyślnie zatrzymywać wypłaty przekazów, aż za trzy miesiące. Ną nasze listy i raporty nie odpowiadacie. Kursu (dolarów) nam nie podajecie, nie wiemy, po ile sprzedajecie nasze dolary i kiedy, zostaliśmy sromotnie przez was zawiedzeni i t. d.".

„Głos Monarchisty" nazywa te dokumenty—dokumentami hańby.

Komunikat
Stowarzyszenia Rezerwistów i byłych wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Główny Stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej obrany na Walnem Zgromadzeniu w Białej sali pałacu Mostowskich w dn. 12 września r. b. ukonstytuował się, jak następuje:

Prezes — Nowodworski Jan, wiceprezesi — Dreszer Juljusz i ks. Woroniecki Stefan, sekretarz—Krzaczyński Stefan, zastępca sekretarza — Jentys Mikołaj, skarbnik—Wierusz-Wojtecki Aleksander, księgowy — Grundman Adam, członkowie—Perzyński Stefan, Sikorski Stanisław, Zakrzewski Stanisław, Zaorski Jan, zastępcy — Jachowski Henryk, Kłosowicz Czesław, Krajewski Józef, Mesjasz Jan i Słowianin Wincenty.

Z dniem 1 b. m. biuro Stowarzyszenia przeniesione zostało na **ul. Swiętokrzyską 17, m. 11 poprzeczna oficyna II piętro**; godziny urzędowania 9—19 bez przerwy.

Rezolucje, uchwalone na I-ym Kongresie Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej w Częstochowie.

(Dokończenie).

W sprawie programu.

Pierwszy Kongres Monarchistów Polskich, odbyty dnia 8 września w Częstochowie, po wysłuchaniu referatu p. St. Gruchały przyjmuje i zatwierdza rezolucje programowe uchwalone przez Zjazd Delegatów M. O. W. w dniu 11 lipca uznając je za obowiązujący program Monarchistów polskich.

Pierwszy Kongres Monarchistów Polskich wzywa Zarząd Główny M. O. W. do powołania do życia specjalnej komisji, która złożona z fachowców, opracowałaby na podstawie przyjętych przez Kongres rezolucji programowych szczegółowy program polskiego monarchizmu.

W sprawie agitacji wywrotowej.

Niezmiernie trudne położenie Państwa Polskiego jest przyczyną zdenerwowania ludności, zwłaszcza kół robotniczych, które bądź to pozostają bez, pracy bądź też pracują w warunkach niesłychanie ciężkich.

Sytuację te wyzyskują agitatorzy partji wywrotowych, jak przedewszystkiem komuniści i będący na usługach komuny enpechowcy i związek chłopski. Agitacja tych partji prowadzona jest w sposób zbrodniczy, zagrażający podstawom naszego państwa i obniżający powagę Polski.

Pierwszy Kongres M. O. W. wzywa czynniki rządowe do przedsiębrania energicznych środków, zmierzających do ukrócenia agitacji wywrotowej.

Pierwszy Kongres Monarchistów, którzy stoją na straży ładu i praworządności, wzywa Zarząd Główny do poczynienia wszélkich środków, któreby pozwoliły monarchistom skutecznie współdziałać z rządem w zwalczaniu agitacji wywrotowej.

Rezolucja w sprawie polityki zagranicznej.

Kongres Monarchistów wyraża ubolewanie z powodu nieuzyskania przez Polskę stałego miejsca w radzie Ligi Narodów wskutek czego ucierpi bardzo powaga Państwa Polskiego na terenie międzynarodowym.

Kongres wyraża głębokie przekonanie. że tylko Władza Królewska postawi Polskę na należnem jej stanowisku mocarstwowem pośród państw Europy.

Królowa Korony Polskiej—symbolem monarchizmu.

I-szy Kongres Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej na Jasnej Górze zebrany, idąc za przykładem ojców, którzy Najświętszą Pannę Królową Korony Polskiej ogłosili, uchwala szerzyć hasło skupienia się koło Jej tronu, wierząc, że Ona jest najlepszą Polski Królową, a do czasu powołania na tron Polski Monarchy, prosić Ją w modłach, by swojemi łaski nam go zastąpiła.

Szykany administracji.

Mimo, że działalność M. O. W. jest najzupełniej legalną i otwartą, niektóre organy administracyjne starają się szykanować i utrudniać pracę działaczom M. O. W. Tego rodzaju postępowanie niektórych starostów świadczy, że panowie ci nie są dobrymi urzędnikami państwa, ale że ponad swą służbę dla kraju przenoszą interesy partyjne.

Kongres wzywa Zarząd M. O. W. do energicznego zwalczania samowoli niektórych organów administracji i każdorazowej energicznej interwencji u władz państwowych.

Rezolucja w sprawie „Głosu Monarchisty".

Kongres Monarchistów wzywa wszystkich członków do czytania, prenumerowania i popierania „Głosu Monarchisty". oraz wszystkich wydawnictw monarchistycznych.

Rezolucja w sprawie wytworzenia jednolitego obozu monarchistów.

Kongres Monarchistów wzywa wszystkich do łączenia się i stawania w szeregach Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej, gdyż tylko karnie zorganizowani i liczni monarchiści zdołają uratować kraj od zgubnych rządów sejmowych i partyjnych.

Uznanie dla pracy monarchistycznej.

1) Kongres wyraża gorące uznanie redakcji tygodnika „Pro Patria" za ofiarną i owocną pracę nad szerzeniem idei monarchistycznej.

2) Kongres wyraża gorące uznanie redakcji dziennika „Słowa", wychodzącego w Wilnie, za ofiarną i owocną pracę nad szerzeniem idei monarchistycznej.

Książki nadesłane.

Najlepszym może znawcą bolszewizmu faktycznego w Polsce jest p. Antoni Starodworski (pseudonim), który wydał był poprzednio książkę p. t. „Sowiecka Reforma Rolna", a obecnie nadesłał nam nową pracę p. t. „Istota i Cechy Komunistycznej Polityki Ekonomicznej". Rzecz wyborna. Wykazuje się, co bolszewicy według nauki Marxa zapowiadali, a co faktycznie udowodnili na gruncie produkcji i handlu. Udowodnili utopijność doktryny, zniszczyli istniejącą kulturę, zamiast „podziału produktów", powrócili do starej zasady handlowej, tylko z powiększeniem krętactwa i oszustwa, pod osłoną „Nowej Polityki Ekonomicznej", powrócili na gruzach do ustroju burżuazyjno-kapitalistycznego, sami ośmieszyli swojego Marxa, walczyli nie z kapitałem, lecz o przywłaszczenie kapitału, a po zdobyciu go powrócili do dawnych sposobów w gorszej formie, zrobili nędzę ogólną.

Książka wydana pięknie z ilustracjami. Kto chce poznać skutki rozumu socjalistyczno-żydowskiego i straszliwe oszustwo bolszewizmu, książkę tę koniecznie przeczytać powinien!

(Powyższą książkę w cenie 5 zł. administracja „Pro Patria" posiada na składzie; z przesyłką pocztową zł 5 50, za pobraniem—zł. 6,—).

W dalszym ciągu sympatycy i zwolennicy nasi wpłacili na fundusz pras. „Pro Patria".

Z WARSZAWY:

P. Długokęcki 15 zł., p. M. H. 20 zl.. d-r K. Zieliński 20 zł.. p. B. Kosiński 20 zł.

Z PROWINCJI:

P. Iza Zawadzka ze Stawiszyna 4 zł., p. d-r J. Opalski z Olkusza 3 zł.. p. B. Wyczółkowski z Marchwacza 5 zł., p. St. Piotrowski z Mierzanowic 20 zł. 5 gr., p. J. Olewiński z Częstochowy 15 zł., p. B. Płoski z Goluba 2 zł., p. M. Grabowski Potok Złoty 3 zł., p. A. Michoń Nowy Sącz 2 zł., p. J. Byszewski Zakopane 3 zł., p. J. Nagórski Suchedniów 5 zł., p. A. Lipowski Sambor 10 zł., Ks. St. O. z Birczy 3 zł., p. Cz. Kiwerski z Adamowa 25 zł., p. A. Zaremba Cielecki Kraków 6 zł., ks. W. S. Szymanów 3 zł., p. K. Sieklucki Kielce 10 zł., p. T. Girdgowd Leonpol 3 zł., p. W. Białobrzeski Lwów 1.50 gr., p. A. Omasta z Żywca 3 zł., p. d-r W. Świnarski z Poznania 3 zł., ks. Jan K. z Błażowej 4 zł., p. St. Stanowski z Ostrowy 3 zł., p. Z. Tomaszewski Nadleśn. w Józefowie 8 zł., p. Józef Leipert ze Lwowa 2 zł., p. Ignacy Czeczot Baranowicze 25 zł., p. Stan. Magielski Kleczew 6 zł., X. K.-W. z Różan 4 zł.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.
Druk. „Reduta" Traugutta 3. Tel. 40-39.